EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 13 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 20.000 | № 79

Przemysł łódzki w poszukiwaniu rynków zbytu.

W końcu listopada wyjeżdża do Rosji delegacja przemysłowców.

Pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja w przemyśle, spowodowana zupełnym brakiem zasobów gotówkowych, stagnacją i zupełnem zamarciem eksportu — zmusiła sfery przemysłowe do szukania nowych rynków zbytu.

Sytuacja ta bowiem, o ileby miała się przedłużyć, musiałaby doprowadzić do katastrofy i to zarówno w średnim i małym jak wielkim przemyśle, bo o ile przemysł średni i mały nie posiada zapasów gotówkowych, o tyle nie ma on takich zobowiązań i nie jest tak zażyrowany, jak wielki przemysł. To też niezbędnem wprost staje się rozpoczęcie akcji, mającej na celu wynalezienie rynków zbytu, któreby umożliwiły przemysłowi eksport.

Jednym z takich rynków może się stać dla przemysłu łódzkiego Rosja, do której potrzeb Łódź świetnie jest przystosowaną i gdzie przemysłowcy mogliby bez trudności nawiązać znowu stosunki, które przerwała wojna.

Na przeszkodzie jednak regularnym stosunkom z Rosją stoi brak traktatu handlowego, oraz niezupełnie jeszcze ustabilizowane warunki życia ekonomiczno-gospodarczego w Rosji.

Celem dokładnego zbadania tych warunków podjęli przemysłowcy zrzeszeni w krajowym związku myśl wysłania specjalnej delegacji do Rosji.

Delegacja ta zwiedziłaby ważniejsze ośrodki przemysłu rosyjskiego, nawiązałaby stosunki z przedstawicielami tego przemysłu i rezultat swego pobytu przedstawiłaby jako materjał próbny do nawiązania stosunków handlowych z Rosją.

Pobyt delegacji tej, która wyjedzie prawdopodobnie w końcu listopada lub początkach grudnia — obliczony jest na 2—3 tygodnie.

Realizacja projektu tego znajduje się na dobrej drodze i zadecydowaną zostanie definitywnie na zwołanem w dniu dzisiejszym nadzwyczajnem walnem zebraniu krajowego związku.

Niepewność i chaos.

W przemyśle łódzkim sytuacja obecna jest nader poważną, a sfery przemysłowe liczą się z długotrwałym i ciężkim kryzysem, który niełatwo będzie mógł być zażegnany.

Kryzys ten już obecnie zmusił kilka małych fabryk do wymówienia swym robotnikom i administracji, a przewidywaną jest również dalsza redukcja dni pracy.

Sytuacji obecnej dokładnie sprecyzować nie można, ponieważ każdy przemysłowiec radzi sobie, jak może.

To też obok niepewności, w przemyśle panuje zupełny chaos.

Po rekonstrukcji gabinetu.



Rys. T. Kleczyński

Dmowski Witos Korfanty.

P. K. K. P. podwyższyła stopę dyskontową.

PAT. — WARSZAWA, 13 listopada. W porozumieniu i za zgodą ministra skarbu postanowiła naczelna dyrekcja P. K. K. P. podwyższyć dotychczasową oficjalną stopę procentową począwszy od dnia 12-go listopada 1923 roku.

Od weksli z terminem 3-miesięcznym na 48 procent; od pożyczek terminowych na zastaw papierów wartościowych na 48 procent; instytucji prywatnych ; 6-cio-procentowej pożyczki dolarowej — 48 procent; od rachunku otwartego kredytu na 48 procent; od pożyczek towarowych na 48 procent.

Niezmieniona natomiast stopa procentowa obowiązuje nadal dla pożyczek terminowych na zastaw obligacji 5-cio procentowej państwowej pożyczki długo i krótko-terminowej, t. j. na 5 procent, dla pożyczek terminowych na zastaw 4 procent państwowej pożyczki premjowej na 7 procent oraz dla wszystkich operacji według miernika złotego, a mianowicie: dla dyskonta weksli złotowych — na 6 procent, dla pożyczek terminowych na zastaw 6 procent złotych bonów skarbowych, nabytych za pełnowartościowe waluty 7 procent, dla pożyczek terminowych na zastaw 8 procent, państwowej pożyczki złotej z 1922 roku — na 9 procent, dla rachunku otwartego kredytu i kredytu towerowego — na 6 procent.

Ponadto zalicza się oprócz powyższej stopy procentowej prowizję w wysokości 5? procent od rachunku przypadających odsetek, czyli 24 procent w stosunku rocznym od tych kredytów, których stopa procentowa uległa podwyżce na 48 procent.

Prowizji powyższej nie stosuje się przy pożyczkach terminowych na zastaw 4 procent, państwowej pożyczki premjowej, 5 procent. państwowej pożyczki długo i krótko-terminowej oraz przy wszystkich kredytach, udzielanych według miernika złotego. Zaliczane dotychczas na rachunkach otwartych kredytu i od pożyczek towarowych prowizje w wysokości pół procent w stosunku kwartalnym pozostają nadal w mocy.

Echa wypadków krakowskich.

AW. — KRAKÓW, 13 listopada. — Śledztwo w sprawie zajść z dnia 6 listopada postępuje szybko na przód. Dochodzenie prowadzone jest pod kierunkiem prokuratora Szwarca. Zebrano dotychczas materjał b. obfity. Aresztowano kilka osób. Uruchomiono cały aparat śledczy, którym kierują nowomianowani wyżsi funkcjonarjusze władz bezpieczeństwa.

AW. — KRAKÓW, 13 listopada. — Wczoraj wieczorem przywieziono pod silną eskortą 7 osób z okolicy, które w Napierowie rozbroili posterunek policji państfowej.

AW. — KRAKÓW, 13 listopada. — Dyrekcja kolejowa krakowska komunikuje, iż z dniem 12 b. m. rozpoczął się normalny ruch pociągów pasażerskich i towarowych z wyjątkiem nocnych pociągów osobowych odchodzących z Krakowa do Warszawy, Łodzi i Zakopanego.

NIEUDANA KONTRABANDA SACHARYNY.

A. W.— KRAKÓW, 13 listopada, — W Krzeszowicach policja zatrzymała wóz należący do Wolfa Zemela ze Skały, zawierający ładunek sacharyny przemycanej z Drezna wartości 5 i pół miljarda.

JAPONJA SPOWODOWAŁA POWSTANIE NA FILIPINACH.

A. W. — PARYŻ, 12 listopada. — We wiadomości z Nowego Jorku większość prasy amerykańskiej przypisuje wybuch powstania na Filipinach wichrzeniom Japonji. Powstanie nosi charakter czysto polityczny i dąży do osiągnięcia dla ludności wysp, liczącej 11 miljonów przyobiecanej przez Stany Zjednoczone autonomji.

REWOLUCJA W GRECJI.

PAT. — ATENY, 12 listopada. — Były minister pełnomocny Grecji w Waszyngtonie zwrócił się do króla ; zaproponował mu, aby albo abdykował, albo opuścił przejściowo kraj, aż do chwili przeprowadzenia nowych wyborów, oraz plebiscytu w sprawie ustroju państwa.

W odpowiedzi oświadczył król, że nie podejmie żadnej inicjatywy i że całkowicie zastosuje się do opinji rządu. Król pozostawia rządowi całą odpowiedzialność za rozwiązanie kryzysu gabinetowego, które nastąpić powinno już w dniach najbliższych. Zastrzegają też, jakoby król miał zwołać radę koronną na posiedzenie.

„ŻYWA CERKIEW." W AMERYCE.

AW. — MOSKWA, 11 listopada — Do Nowego Jorku przybył przedstawiciel żywej cerkwi, Kiedrowskij, upełnomocniony przez synod moskiewski do przejęcia soboru rosyjskiego w Nowym Jorku. Kiedrowskij jednak nie został wpuszczony do rezydencji metropolity Platona, gdyż amerykański, Manning, wydał odezwę do chrześcijan w Ameryce, wzywając do udzielania pomocy prawosławnemu metropolicie. Platonowi, w jego walce z Kiedrowskim.

Słowo honoru Ludendorfa.

PAT. — MONACHJUM, 13 listopada. „Muenchener Neueste Nachrichten" zamieszcza oświadczenie gen. Ludendorfa, w którym generał wyjaśnia, że w piątek dał słowo honoru bynajmniej nie w tym sensie, iż rezygnuje z wszelkiego ruchu narodowego, przeciwnie uważa on ruch ten za jedyną drogę, wiodącą do uzdrowienia Niemiec i narodu niemieckiego i poświęci mu się nadal. Jego słowo honoru odniosło się tylko do pobytu w Monachjum i do powstrzymania się od wszelkiej akcji antypaństwowej w czasie śledztwa. Zobowiązał się do tego, jako człowiek honoru bez żadnej ubocznej myśli.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI W BAWARJI.

PAT. — MONACHJUM, 13 listopada. W obawie rozruchów policja obsadziła wszystkie mosty na rzecze Isar. Kontrolują papiery przechodniów. Członków organizacji Hittlera, którzy przechodzili przez mosty w oddziałach, przepuszczono swobodnie, ponieważ nie posiadali broni. Z wyjątkiem zgromadzenia studentów na ulicy Ludwika, dzień wczorajszy minął spokojnie.

UREGULOWANIE RUCHU KOLEJOWEGO W RUHRZE.

AW. — BERLIN, 12 listopada — Według wiadomości z zagłębia Ruhr, układy między przedstawicielami rządu niemieckiego, a francusko-belgijską administracją kolejową, toczące się od kilku dni w Duesseldorfie, doprowadziły do zawarcia układu, mocą którego w najbliższych dniach rozpocznie się regularny ruch kolejowy, w okupowanym zagłębiu.

Świat już ma dosyć szykan celnych.

Dziś wszystkie państwa pragną ułatwienia handlu międzynarodowego.

Z międzynarodowej konferencji celnej w Genewie.

Już drugi tydzień pracuje w Genewie międzynarodowa konferencja w sprawie formalności celnych, zwołana przez Ligę narodów. Polskę na tej konferencji reprezentuje pan Dr. W. Rasiński, dyrektor lwowskiej dyrekcji celnej.

Dla dokładniejszego poinformowania polskich czytelników, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę, że te „formalności“ są pozornie błahe, lecz zapytajmy kupca, przemysłowca, zapytajmy wreszcie każdego człowieka, który miał do czynienia z międzynarodowemi formalnościami celnemi, a natychmiast zmienimy zdanie. Od nich dowiemy się o ogromnych trudnościach, jakie wnoszą do handlu międzynarodowego „formalności“ celne, które w każdym niemal kraju są odmienne, inaczej intepretowane i inaczej zastosowywane. Dzięki temu w handlu międzynarodowym nadawca lub odbiorca skazani są na najdziwaczniejsze niespodzianki, nie są w stanie przewidzieć dokładnie żadnej ze swych operacji. Pozornie drobna ta sprawa, jaka powinna być „formalność“ celna, w znacznym stopniu tamuje międzynarodowy obrót towarów.

Konferencja ma na celu uproszczenie i ujednostajnienie w miarę możności tych formalności, oparcia ich we wszystkich krajach na tych samych zasadach i stara się wynaleźć sposoby udostępnienia szybkich, jasnych i ścisłych informacji w tej dziedzinie o każdym kraju wszystkim członkom konferencji.

Podczas dyskusji poruszane były sprawy i ogólnej polityki celnej.

Japonja i kilka państw południowej Ameryki poruszyły sprawę wzajemnego stosunku państw wchodzących w skład imperjum brytyjskiego i ich stosunku do innych państw, biorących udział w konferencji.

Dominja angielskie w życiu międzynarodowem występują jako państwa zupełnie niezależne, każde z nich np. w swojem imieniu przystępuje do konwencji międzynarodowej i metropolja niema prawa w podobnych wypadkach angażowania dominjów.

W toku obrad wyłoniła się tendencja opracowania i podpisania ogólnej konwencji celnej. Miałaby ona obejmować: zasadnicze kwestje dotyczące ogłaszania taryf celnych i regulaminów, jak również zakazów przywozu i wywozu.

Tak przedstawia się na pierwszy rzut oka konferencja, ma ona jednak i inny wygląd.

Na początku zaznaczyliśmy, że w wielu wypadkach „formalności celne“ w znacznej mierze tamują handel międzynarodowy. Twierdzenie takie nie ulega wątpliwości, należy jednak zastanowić się, czy te prohibicyjne „formalności“ nie są celowo wprowadzane w wielu krajach? A jeśli tak jest, czy można w takim razie spodziewać się w tych krajach zmiany i uproszczenia „formalności“?

Państwa szukające rynku zbytu dla swej produkcji, pragną upraszczając „formalności celne“ przynajmniej częściowo ułatwić sobie dostęp do zamkniętych rynków, przeciwnie państwa broniące swych rynków wewnętrz. przed produkcją zagraniczną posługują się w tym celu wszelkimi sposobami przeistaczając formalności celne w faktyczne zakazy wwozu.

W dzisiejszej chwili nie wszystkie państwa należace do Ligi pragną ułatwienia międzynarodowego handlu.

Cz.

Wskrzeszenie Europy przedwojennej.

Dzisiaj i pięć lat temu.

Czy możemy w dniach najbliższych spodziewać się niespodzianek na ziemi niemieckiej?

Właśnie przed pięciu laty w pierwszych dniach listopada 1918 r. rozgrywały się w Niemczech wypadki o niebywalej doniosłości dziejowej.

Dnia 28 października runęła po kilkusetletniem istnieniu monarchja habsburska. Napozór był to wprawdzie folwark osobisty jednej rodziny ks. Lotaryńskich, którzy po kądzieli mieli jeszcze w sobie krew Habsburgów.

Ale faktycznie ta monarcja habsburska od wczesnych wieków średnich aż do ostatniego dnia tworzyła straż przednią świata germańskiego, straż przednią daleko bardziej zaborczą, daleko bardziej żarłoczną i daleko bardziej niszczącą wszystkie ludy niegermańskie, aniżeli nawet Prusy pod rządami Hohenzollernów.

Rozpadnięcie się Austrji w dniu 28 października 1918 r. oznaczało kres tego pochodu świata germańskiego ku wschodowi. Fala zalewu germańekiego cofnęła się się od granic Serbji, Rumunji, Podola i Kongresówki aż po sam Wiedeń. Wtedy i jeszcze dzisiaj mało kto zdaje sobie sprawę, jakie straty ciężkie poniósł świat niemiecki przez to zniszczenie potęgi habsburskiej.

Wówczas jednak, przed pięciu laty nie miano czasu zastanawiać się nad doniosłością owej katastrofy. Bo już w pierwszych dniach listopada stało się jasnem, że chwieje się również w swoich fundamentach tron niemiecko-pruski Hohenzollernów. Koło 5 listopada wiedziano, że w każdym razie Wilhelm II już nie będzie cesarzem niemieckim, a może nawet nie będzie królem pruskim. Najwierniejsi słudzy Hohenzollernów myśleli tylko nad tem, jakby uratować tron dla wnuka Wilhelma II.

Dzień 9 listopada miał i pod tym względem zawieść oczekiwania Hohenzolleznów i ich zwolenników.

Było to w sobotę. Już w południe niemal bez wystrzału obwołano w Berlinie zrzucenie z tronu zarówno Wilhelma II, jak i całego jego potomstwa. Hohenzollerowie przestali rządzić w Niemczech i przestali rządzić w Prusach.

Tymczasem teraz, jakby na ironję w piątą rocznicę tych dni pamiętnych mnożą się w Niemczech oznaki, że wszystko jest przygotowane, aby ponownie Hohenzollerna osadzić na tronie pruskim i na tronie niemieckim.

Pytanie atoli, jak się zachowają państwa ententy.

Wprawdzie w traktacie wersalskim zaznaczono uroczyście, że powrót Hohenzollernów na tron niemiecki i pruski jest wykluczony. Tę zasadę stwierdzili swoimi podpisami przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Włoch.

Ale z góry można być pewnym, że Ameryka i Anglja zachowają się wobec wskrzeszenia monarchji w Niemczech obojętnie.

Jaką postawę przyjmą Włochy, trudno zdać sobie sprawę.

Tylko jedna Francja prawdopodobnie zaprotestuje przeciwko temu naruszeniu traktatu wersalskiego. Jakie następstwa praktyczne wynikną z tego protestu, dzisiaj trudno przewidzieć, ponieważ rząd francuski do tej pory nigdy publicznie nie zabrał głosu na ten temat.

Radość z nawrócenia grzesznika.

Ministerstwo skarbu zamierza wypuścić II serję bonów złotowych.

W „Nowinach Finansowych“ czytamy:

Z kół, zbliżonych do ministerjum skarbu, nadchodzą wiadomości, że rząd zamierza niebawem wnieść do sejmu przedłożenie o wypuszczenie II serji bowów złotowych.

Nie będziemy nawet wypominali rządowi, że kazał nas skonfiskować właśnie za wyrażenia żalu, że p. minister skarbu Kucharski niszczy instytucję bonów złotowych, zaprowadzoną przez p. Władysława Grabskiego i wykupując bony złotowe I serji, naraża państwo na wzmocnienie inflancyj przez spotęgowanie druku banknotów niepokrytych.

Nie będziemy tego wszystkiego wypominali, ponieważ jesteśmy zdania, że większa jest radość z jednego nawróconego grzesznika, niż ze stu sprawiedliwych. P. minister skarbu przystępując do wypuszczenia II serji bonów złotowych, zawraca z drogi błędnej i szkodliwej dla państwa.

Trzeba zrobić wszystko, aby w społeczeństwie wzbudzić ponownie zaufanie do bonów złotowych i skłonić posiadaczy marek polskich, ażeby kupowali te stabilizowane zobowiązania państwa.

Zdaje nam się, że bony złotowe II serji będą się cieszyły takiem samem wzięciem, jak bony złotowe I serji. Wszyscy bowiem przekonali się, że pożyczający pod tą formą bonów złotowych pieniądze państwu zrobili podwójnie dobry interes: *raz że zabezpieczył swoją gotówkę przed spadkiem marki polskiej; powtóre, pożyczając państwu pieniądze, zwolnił tempo inflacji i tym samym regulował wzrost drożyzny.*

Tak samo będzie i tym razem, rząd powinien jednak nie ograniczyć się do wypuszczania nowych bonów złotowych do wysokości 10 miljonów złotych, ale dojść do granicy, którą sobie wytknął p. Władysław Grabski, to jest do granicy 50 miljonów złotych.

Jesteśmy przekonani, że dzięki temu tempo inflacji znacznie osłabnie, a tem samem osłabnie wzrost drożyzny.

STOSUNKI SOWIECKO-SZWEDZKIE

AW. — MOSKWA, 12 listopada — Mowa ministra spraw zagranicznych w Szwecji, Hedenstjerna, wygłoszona 29 paździenika o stosunkach finlandzko szwedzkich, w której minister dowodził konieczności zawarcia sojuszu wojskowego szewdzko-fińskiego na wypadek zaatakowania Finlandji przez jej wschodniego sąsiada, — wywołała w prasie sowieckiej szereg nadzwyczaj ostrych napaści na Szwecję.

Stiekłow na łamach „Izwiestji“ uważa, że pozostawanie p. Hedenstrjorna na stanowisku swem po wspomnianej mowie, musi być uważane jako bezpośredni atak pod adresem federacji Sowietów. Dalej twierdzi Stiekłow, że o ile wystąpienie tego ministra nie będzie ukarane, to rząd sowiecki będzie musiał uważać, że rząd szwedzki godzi się na znaczne ochłodzenie stosunków sowiecko-szwedzkich“.

NAPRĘŻENIE STOSUNKÓW FINSKO-SOWIECKICH.

AW. — MOSKWA, 12 listopada — Stosunki finlandzko-sowieckie w ostatnich czasach zaostrzyły się znacznie, szczególnie zaś po zabójstwie na pograniczu karelskim komisarzy bolszewickich Lezuwy i Ławrowa.

Rokowania handlowe zostały zawieszone. Poseł fiński w Moskwie wyjechał w sprawach służbowych do Helsingforsu.

O czem marzy przemysł łódzki...



Rys. T. Kleczyński.

O tem, aby misje sowieckie wywoziły stąd towary, a pozostawiały efektywne dolary.

Zgrzyty.

Najgrubszy kawał.

Zdarzyło to się w kabarecie,
Komik rżnął kuplet po kuplecie,
Lecz mimo śmieszną treść i miny,
Nie wzbudził śmiechu ani krzyny.

Następnie podkasana wszystka.
Śpiewała piękna szansonistka:
I o „łodziance" i o „rydzu",
Lecz śmiechu nie wzbudziła w widzu.

I akrobaci wyszli, klowni,
Zręczni, dowcipni i wymowni;
Każdy pokazał to co umie,
Lecz wesołości brakło w tłumie.

Nagle się dorwał do estrady
Dyrektor, nie wiem z czyjej rady,
I czytać jął z powagą w twarzy
Konstytucję bez komentarzy:

— To wiedzieć godzi się najgłówniej,
Że wszyscy w państwie sobie równi,
I o tem każdy niech pamięta,
Że jaźń jest nietykalna, święta.

Nikomu w państwie się nie wzbrania,
O wszystkiem wyrzec swego zdania;
Człek. co pracuje w czoła pocie,
Może dojść praw przez bezrobocie.

Nikt nie ma użyć wojska na nic,
Prócz na obronę państwa granic;
Policja jedno ma zadanie:
Zwalczać kradzieże, paskowanie...

Nim zdążył jeszcze czytać dalej,
Śmiech głośny rozległ się na sali:
Bravissimo, piramidalnie,
Niech jeszcze jakiś kawał palnie!

Jedna z dam spazmatycznie jękła,
Druga poprostu z śmiechu pękła,
Posłano tedy — to się zdarza —
Po akuszerkę i lekarza.

Co zgiełku było tam i huku:
Wszyscy się śmieli do rozpuku,
Do szczętu przepędzono nudę,
Lecz cenzor kazał zamknąć budę.

Sat.

Co może kobieta.

Credo radnej Credowej.

Ciężka walka oczekuje wice-prez. Groszkowskiego.

Już nieraz zwracaliśmy uwagę na rozłam, jaki w ostatnich czasach, powstał między chadecją i endecją. Incydent Cynarski—Rżewski zaostrzył tarcia między czołowemi stronnictwami Chjeny.

Jak się „Express" dowiaduje głównym wrogiem chadecji jest radna Credowa. Ona to głównie bróździ przeciwko wice-prez. Groszkowskiemu, przewodniczącemu stronnictwa chrześcijańskiej demokracji w Łodzi.

Myliłby się kto, sądząc, iż ta niechrześcijańska nienawiść radnej Credowej do partji tak klerykalnej, jaką jest chadecja ma pokład natury ideowej, lub chociażby jest spowodowana taktyką polityczną narodowej demokracji.

Fronda radnej Credowej, i idącej na jej pasku Przedpełskiej — to poprostu zły humor tej pani z powodu zawiedzenia ambicji osobistych.

Radna Credowa bowiem, jako nagrody za agitację wyborczą wśród kucharek i stróżek na rzecz ósemki, żądała stanowiska... ławnika Wydziału opieki społecznej.

Ponieważ na stanowisko to desygnowany został z ramienia chadecji p. Adamski, przeto radna Credowa wypowiedziała chadecji bój „na śmierć i życie".

Pierwsze objawy frondy r. Credowej uwidoczniły się podczas głosowania w Radzie miejskiej na członków prezydjum magistratu. kiedy to wice-prez. Groszkowski otrzymał o dwa głosy mniej, niż prez. Cynarski.

Głosów swych nie oddały panie: Credowa i Przedpełska z ramienia Narodowej Organizacji Kobiet.

W każdym bądź razie wice-prez. Groszkowski będzie miał ciężki orzech do zgryzienia. Wiadomo wszak, iż walka z płcią piękną, którą w danym wypadku reprezentuje pani Credowa—nigdy nie należała do łatwych i jak nas pouczają przykłady historji najwięksi zdobywcy, mężowie stanu i uczeni nieraz płacili karjerą całego życia za narażenie się względom nadobnych dam...

Argus.

—XX—

Strejk w Nowo-Radomsku.

Jak już „Express" donosił — wybuchł w Nowo-Radomsku w przemyśle metalowym zatarg między robotnikami a pracodawcami. spowodowany niewłaściwem stanowiskiem administracji fabryki „Francuskiego Przem. Met.".

Zatarg ten doprowadził do strejku, który objął również inne gałęzie przemysłu w Nowo-Radomsku.

Wobec przewlekania się zatargu wyjechał w dniu dzisiejszym inspektor pracy p. Wojtkiewicz do Nowo-Radomska celem wszczęcia energicznej interwencji w kierunku zlikwidowania strejku.

Wobec strejku lekarzy w Kasie chorych.

Co mówi Komisarz Giebartowski.

W chwili, gdy, z powodu strejku dozorców, stan sanitarny miasta pozostawia wiele do życzenia, gdy sygnalizuje nam epidemję tyfusu brzusznego — wybuchł strejk lekarzy.

Przewlekający strejk ten narazić musi szersze warstwy w położenie bardzo ciężkie, a nawet postawić może pod znakiem zapytania zdrowotność miasta.

Wobec powyższego zwrócił się współpracownik „Expressu" do komisarza Giebartowskiego z prośbą o sprecyzowanie stanowiska swego, oraz ewentualnych zamierzeń w razie przewlekania się strejku.

P. komisarz udzielił nam następujących wyjaśnień.

Sytuacja obecna jest rzeczywiście bardzo ciężka, a Kasa chorych poszła na bardzo znaczne ustępstwa, znaczniejsze niż przemysł włókienniczy, gdyż ofiarowała całe 100 proc.

Wobec tego, iż prowadzone konferencje nie dały dotąd żadnych rezultatów — starania kasy chorych pójdą obecnie wyłącznie w kierunku zapewnienia chorym pomocy.

Lekarze ogłosili zasadniczy cennik, ale stwierdzić należy bezwzględnie. że nie będą oni mogli podołać tej pracy.

Na ogólną liczbę 300 lekarzy, zaledwie 200 ma urządzone gabinety. Pozostali są bądź młodzi lekarze, bądź też przybyli z Rosji, z Krakowa, czy z zagranicy — słowem ci, którzy z powodu dzisiejszych trudności nie mogli się zainstalować.

O ile więc udzielano w ambulatorjach kasy do 200.000 porad miesięcznie i do 20,000 wizyt — o tyle mowy być nie może. aby 150—200 lekarzy mogło pracy tej podołać; jeżeli zaś wziąć pod uwagę, że gabinety ich nie są przygotowane do masowych przyjęć — stwierdzić należy, iż zaledwie czwarta część pacjentów będzie załatwiona, **K.**

Piąta rocznica wskrzeszenia Niepodległej Polski w Łodzi przeszła bez echa.

Dlaczego?

Piąta rocznica wskrzeszenia państwa polskiego, minęła w Łodzi bez żadnych owacji.

W Warszawie, Lwowie i Krakowie urządzono szereg uroczystości, z udziałem posłów sejmowych, odbyły się odczyty i akademje, a w Łodzi nikt nawet nie pamiętał, że pięć lat temu w niezapomnianych dniach listopada na gruzach trzech mocarstw zaborczych zmartwychwstała nowa Polska.

Pasterze owieczek łódzkich — dyrektorzy szkół średnich jak na złość „tak bardzo zajęci byli innemi sprawami", że o piątej rocznicy wskrzeszenia Polski, doprawdy, ...zapomnieli.

Gdyby im chociaż któryś z uczniów przypomniał — ale uczniowie jak na złość... również zapomnieli.

Pamiętamy doskonale w początkowym okresie istnienia niepodległej Polski nieuleczalną manję obchodów, maskaradowo-narodowych uroczystości, biało-amarantowych pochodów, podczas których dziatwę wleczono na deszcz i słotę po ulicach miasta z muzyką i śpiewem — zda się, że opanował nas wtedy szał radości z powodu odzyskania niepodległego państwa.

Że każdy nadmiar prowadzi jednak do przesytu — znudziła się nam owacyjność nawet względem wspomnień historycznych współczesnych.

Bardzo szkoda, że szkoły średnie nie wyzyskały tego momentu dla przypomnienia młodzieży o początkowym ustroju państwa polskiego, o duchu jego konstytucji oraz o znaczeniu historycznem wielkiej chwili przełomowej w dziejach państwa. **F.**

Nowa akcja antydrożyźniana referatu do walki z lichwą rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Referat walki z lichwą w dniu wczorajszym znajdował się pod znakiem „zastoju".

W dniu tym bowiem nie zgłosili się zwykli goście d-ra Grabowskiego: ani rzeźnicy, ani piekarze, ani cukiernicy, ani restauratorzy, słowem ci wszyscy, których tęgie apetyty mamy możność codzień odczuwać na własnych kieszeniach.

Korzystając z tej „pauzy" — referat walki z lichwą kończy rozpatrywanie całego szeregu spraw, a mianowicie spraw właścicieli zakładów szklarskich, oraz paskujących właścicieli sklepów spożywczych.

Po zlikwidowaniu tych spraw referat do walki z lichwą, mając możność nakładania wysokich, bo 200 miljonów sięgających grzywien — przystąpi w przyszłym tygodniu do energicznej akcji antydrożyźnianej.

Akcja ta, w chwili obecnej, ma widoki powodzenia i prawdopodobnie przyczyni się do ustabilizowania cen na rynku artykułów pierwszej potrzeby, których drożyzna daje się we znaki szerszym warstwom ludności. **R.**

Realizacja politechniki w Łodzi postępuje ciągle naprzód.

Jak się „Express" dowiaduje w związku z wszczętą przez łódzki komitet budowy politechniki akcją, — wyjeżdża w czwartek 15 b. m. specjalna delegacja do Warszawy.

W skład delegacji tej wchodzą przedstawiciele kuratorjum, instytutu nauczycielskiego, przemysłu, magistratu oraz nauczycielstwa.

Utrzymuj czystość podwórza!
Tyfus w mieście

Nie jedz owoców nieobranych!
Tyfus w mieście

FELJETON.

Colloquia na czasie.

W cukierni:
— Mooje uszanowanie dla pana.
— Moooj ...
— Co słychać?
— Stagnacja...
— To źle...
— Oho, jeszcze jak źle...
— Ale mimo to mógłby mi pan ten wekselek już wykupić...
— Mógłbym... Ale nie chcę...
— Co to znaczy?
— Stagnacja!...
— Panie! Pan mi drogo za tę bezczelność zapłacił Poczekaj pan...
— Zapłacę? Dobrze! Ale... pół weksłu mi i — pół gotówką...

* * *

Dzieci wracają ze szkoły i zbierają niedopałki papierosów, porzucone na ulicy.
— Wiesz, Kazik, ile mam już papierosów?
— Ile?
— Piętnaście...
— Phi, a ja trzydzieści...
— A ja czterdzieści.
— A ja więcej niż sto.
— Wielka rzecz: ja więcej niż miljon.
— O jej! Widziałby kto... Ja—więcej niż biljon.
— A ja: więcej, niż tryljon, niż kwatryljon, niż centyljon...
Tadzik, który dotychczas przysłuchiwał się cicho tej haussie przechwałek, od zywa się z dumą:
— No... A ja, mam więcej, niż dolar papierosów.

All right.

Dolar spada, a ceny idą w górę.

Dzisiejszy rynek spożywczy pomimo względnej stabilizacji marki i baissy dolara, podług którego nasi zacni kmiotkowie śrubują ceny — znajdował się pod znakiem zwyżki.

Zwyżka dała się odczuć zarówno na rynku nabiałowym (masło 800—900 tys., ser biały 125 tys., śmietana 300.000) jakteż na rynku warzywnym (kartofle 250.000—300.000 za 5 klg.).

Napoje gazowe.

Wdniu dzisiejszym zwrócił się do referatu walki z lichwą przedstawiciel fabryk napojów gazowych i limonady, komunikując o zmianie cennika.

Na podstawie tego cennika butelka „Sinalco" kosztować będzie 50,000 mk. limonada I gatunku — 30,000 mk.; limonada II gatunku — 25,000 mk.

Osromecka woda mineralna — 30000 butelka wody stołowej — 20,000 mk. (R)

Na marginesie sprawy ławnika Wilczyńskiego.

Organa narodowe żerują — chjena wszędzie węszy padlinę.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się drugi dzień rozpraw przeciwko byłemu ławnikowi Wilczyńskiemu i tow., oskarżonym o nadużycie stanowiska służbowego przez sprzedaż cukru przeznaczonego do podziału pomiędzy ludność.

Oczywiście prasa endecka, korzystając z tego, iż ławnik Wilczyński był członkiem P. P. S-u stara się wykorzystać te okoliczność do brukowej demagogicznej i oszczerczej napaści na organizacje P. P. S., zarzucając jej fantastyczną koncepcję zdobywania funduszy na wybory do sejmu i senatu przez sprzedaż magistrackiego cukru.

Tym oszczerczym zarzutom, wylęgłym w głowach adeptów p. Nowaczyńskiego i t. p. mistrzem kalumnji, oszczerstw, fałszu i obłudy, zadał kłam wczorajszy przewód sądowy.

Z zeznań oskarżonych wynikło bowiem niezbicie, **iż afera ta nietylko nic nie miała wspólnego z organizacją P. P. S., ale przeciwnie nawet oskarżeni unikali nawet pozorów stworzenia tej koncepcji.**

Oskarżony Wilczyński stwierdził nawet, że nie pozwolił na zorganizowanie zebrania urzędników wydziału handlowego, członków P. P. S., nie chcąc dopuścić do zatuszowania sprawy, co mogłoby doprowadzić do tworzenia się takiego podejrzenia.

Z drugiej zaś strony wczorajsza rozsprawa stwierdziła, iż przestawiciel oskarżenia publicznego stara się nawet nadać tej sprawie zabarwienie polityczne. Do tego celu zmierzało pytanie prokuratora, czy „afera cukrowa wpłynęła na klęskę wyborczą P. P. S. w Łodzi?"

Oczywiście, że usiłowania te p. prokuratora spełzły na niczem... i chybiły celu, podobnie jak i ataki t. zw. „narodowych" käseblattów „Kurjera Łódzkiego" i „Rozwoju"...

Organa te zapomniały już widocznie o słynnych aferach pp. Ciszkiewicza, Dobruckiego, Switalskiego i dziesiątków innych działaczy „narodowych"...

Zapomniały o nieprzebrzmiałych jeszcze echach słynnej afery prasowo-ofiarowej jednego z łódzkich organów narodowych...

Miast inspirować afery w cudzych gniazdach zajmijcie się wyplenieniem ich we własnym domu, a wtenczas nie znajdziecie do końca dni waszych czasu na wytykanie cudzych rzekomych podłostek...

Niech choć tu zasada „swój do swego po swoje" święci triumf.

Wac. Pol.

Migawki sądowe.

Dwaj koledzy.

Było ich dwóch. Koledzy z czasów szkolnych. Razem uczyli się, razem dostawali dwóje, razem się spóźniali na lekcje i razem zostali wyrzuceni ze szkoły.

Zyzio Kronkowski i Lutek Pietrzykowski.

W kołach bilardowo-kawiarnianych nazywano ich poprostu „zezowatym Zyziem" i „Lutkiem—Pietrkiem".

„Zezowaty Zyzio" dostał dnia pewnego gorączki i zachorował na anginę, a że w domu nie spał, gdyż rodzice wyrzekli się wyrodnego syna — musiał u obcych szukać schronienia na czas choroby.

Lutek przyszedł mu z pomocą.

Wystarał się u kolegi o łóżko polowe, wytrzasnął skądś poduszkę ale gorzej było z pierzyną do przykrycia.

Dali sobie jednak radę.

Zyzio napisał do rodziców wzruszający list, w którym błagał o pierzynę dla siebie, przyrzekając solennie, iż po chorobie zwróci rodzicom pożyczony przedmiot.

Na oddawcę listu zaofiarował się Lutek, który chętnie zgodził się nawet, aby ciężką bądź-co-bądź pierzynę przynieść do mieszkania gdzie leżał chory kolega.

Po dwóch godzinach jednak chłopiec wrócił z niczem i oświadczył, iż rodzice Zyzia nie chcą o nim słyszeć i choroba syna wcale ich nie obchodzi.

Zmartwił się tem okropnie chory Zyzio, ale postanowił więcej o nic rodziców nie prosić i zdać się na łaskę Boga.

Ogromnie się też zdziwił, gdy nazajutrz przyszła doń w odwiedziny jego matka.

Pani Kronkowska ucałowała syna w czoło, pytała się czule o stan zdrowia, wyraziła nawet chęć zabrania Zyzia do domu, zdziwiła się jednak, gdy Zyzio na czułe pytania ze strony matki odpowiadał mniej czule, a nawet opryskliwie.

Matka zaciekawiona oziębłym stosunkiem syna spytała o powód.

— A pierzyny nie chcieliście mi dać! —krzyknął zdenerwowany Zyzio.

— Jakto?! Nie dostałeś pierzyny — krzyknęła matka niemniej zdenerwowana.

I wylazło szydło z worka, albo prawda na wierzch, jak kto woli.

A mądry Lutek znikł bez śladu.

Przy pomocy jednak wskazówek Zyzia młodego złodziejaszka przyłapano.

Lutek do winy przywłaszczenia sobie pierzyny nie przyznał się.

Nie miał czasu pójść do rodziców Zyzia, posłał więc tam jednego ze swych kolegów, który wrócił z odpowiedzią, że rodzice nie chcą o Zyziu nic słyszeć.

Czy ten kolega prawdę mówił, czy też może dostał pierzynę i sprzedał — tego Lutek nie wie.

Adresu rzekomego kolegi również nie pamięta, gdyż oddawna już z nim nie obcował.

Matka Zyzia poznała Lutka i pamięta doskonale, że dała mu pierzynę i spytała jeszcze o adres, gdzie leży jej syn.

Wobec tak udowodnionej winy młodego szantażysty, sędzia skazał go na miesiąc bezwzględnego aresztu i opłatę wszystkich kosztów sądowych.

Juris.

W Księgach pogotowia zanotowano, że...

...Wczoraj na stację pogotowia przybył 18-letni robotnik, Stanisław Kosiński, (Ogrodowa № 26), który podczas spożywania śniadania w fabryce Sommera przy ul. Gdańskiej № 124, oparzył się wrzącą kawą.

...53-letni tkacz, Herman Śniady, udławił się w przytułku przy ul. Łagiewnickiej kawałkiem mięsa. Śniady przybył na stację pogotowia, gdzie udzielono mu pomocy.

...Posterunkowy P. P. 27-letni Mikołaj Grenia, (Lipowa № 8), stojąc na posterunku przy rogu Gdańskiej i 6-go Sierpnia najechany został przez wóz.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił rannemu pomocy i skonstatowawszy lekkie uszkodzenie, pozostawił go na miejscu, w stanie zadawalniającym.

...Wczoraj w podwórzu domu № 22 przy ul. Milsza, 27-letni student, Henryk Waldenberg, upadł tak nieszczęśliwie, że zaszła potrzeba pomocy lekarskiej.

W. przybyt na stację pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Bójka.

Wczoraj podczas sprzeczki Zygmunt Szlec, Dębra 3 zadał ranę w głowę ostrem narzędziem Edmundowi Nowakowi, Miedziana 22, o czem spisano protokół.

Najmodniejsze kapelusze w Ameryce.

Modne damy w Nowym Jorku wymyśliły modę, której nie brak oryginalności. Noszą na kapeluszu z lewej strony żywego ptaszka w klatce. Biedne stworzonko przy każdym ruchu damy, rozbija się o pręty ciasnej klatki, niraz krwawi główkę i skrzydła, ale cóż to elegantkę obchodzi? Jest efekt i oryginalność!

W zimie, gdy już będzie zupełnie chłodno, ten „ostatni krzyk" czy też śpiew) mody będzie niemożliwy. Wtedy zapewne modne damy będą zmuszone zastąpić klatkę z ptaszkiem, klatką z jakimś białym niedźwiadkiem...

—:o:—

Przygoda Szaljapina.

W operze chicagowskiej na próbie Borysa Godunowa, słynny bas Szaljapin, śpiewający główną rolę, wpadł w wściekłość, traktując śpiewaków i orkiestrę grubjańsko.

Kapelmistrz Spardoni wskoczył na scenę i pięścią uderzył w nos Szaljapina. Próby nie dokończono.

Myj ręce przed jedzeniem!

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Leokadjo! Leokadjo!

Byłaś „do wszystkiego", a teraz jesteś do niczego.

Onegdaj o godz. 6-ej po południu Józef Strojanowski wyszedł ze swego mieszkania przy ul. Piotrkowskiej Nr. 21, pozostawiwszy w domu służącą, 23-letnią Leokadję Walczak.

Po powrocie do domu p. S. nie zastał Walczakówny.

Przeczuwając coś złego, sprawdził za wartość szuflady, w której przechowywał pieniądze. Stwierdził brak 85,000,000 mk. oraz obówia i różnych rzeczy na sumę 25.000.000 mk.

Złodzieje a wełna.

Nocy dzisiejszej skradziono z fabryki B-ci Szwajgert w Konstantynowie 52 chustki, 2 skrzynie przędzy wełnianej, 2 osnowy kolorowe, łącznej wartości kilkunastu miljonów marek.

Miała Józia ładną Figurę.

I skradła chodnik i parę kamaszy.

Z mieszkania Alberta Titza przy ulicy Piotrkowskiej 39 w czasie snu domowników służąca Józefa Grzybowska, wychodząc rano po bułki wyniosła chodnik i parę męskich kamaszy i wręczyła je swemu kochankowi, Franciszkowi Figurze, Zakątna 79, oczekującemu przed bramą. Kochanków aresztowano.

Złodzieje a prześcieradła.

Onegdaj za pomocą wyłamania muru skradziono z magazynu W. O. Nr. IV, przy ulicy Pańskiej 113, około 100 prześcieradeł na sumę 400.000.000 mk.

Prześcieradła te były własnością szpitala wojskowego.

Nie pij wody surowej!
Tyfus w mieście

W dniu 13-go listopada b. r. o godz. 8.30 rano zmarła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach koleżanka nasza

ś. † p.

MARYLA GRALAKÓWNA

Rodzinie Zmarłej wyrażają szczere współczucie

Spółpracownicy i spółpracowniczki admin. „Republika".

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 13 listopada 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 13 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 1,785,ooo —

CZEKI.

N. Jork 1,790,ooo—1,785,ooo
Londyn 7,875.ooo—
Paryż 99.850—98.200—
Berlin
Szwajcarja 314,500—313,500
Belgja 85.5oo

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 85.000.
Londyn 7.810.000.
Nowy Jork 1.771.000—1.790.000.
Paryż 99.500.
Praga 51.500.
Szwajcarja 314.500.
Wiedeń 25.000.
Włochy 77.750.

RUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 1,820.000.
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 13 listopada. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
(Notowania w guldenach).
Marka polska 3,30.
Dolary 5,72.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 13 listopada. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
Marka polska 1 miljard 300 miljonów
1 miljard 500 miljonów.
Dolary 2 biljony.

Giełdy krajowe.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

KRAKÓW, 12 listopada. —
Polski Bank Przem. 400—430.
Bank Małopolski 575—600.
Bank Ziemski Kred. 100—125.
Bank Powszechny Kred. 33—40.
Bank Komercyjny 65—90.
Bank Zw. Sp. Zarob. 2800.
Tohan 250—285.
Żegluga Polska 53—60.
Zieleniewski 8275—8325.
Cegielski 630—640.
Pocisk — 350
Trzebinia Żelazo 290—330.
Automotor 325.
Pharma 200—230.
Parowozy 260—275.
Niemojowski 270—300.
Strug 400—500.
Syndykat kostyk. 155.
Górka (fabr. cem.) 7700—8100.
Tepege 2400—2500.

GIEŁDA LWOWSKA.

LWÓW, 12 listopada. —
Bank Hip. Akc. 500—490—495,
n. 450—460.
Bank Powsz. Kred. 35—32—37—45.
Bank Małopolski 600—650.
Bank Przem. 405—390—420—393.
Bank Ziem. Kred. 95—90—98—92.
Browary Lwow. 9200—9100—9300.
Chodorów 3700—3600—3575—3600.
Ćmielów 660—670—600—660.
Gafota 85—80—82.
Górka 7750—7600—7750.
Oikos 3600—3550—3525—3500.
Parowóz 265—255—270—268.
Pol. Tow. Budowlane 85—80—84.
Niemojowski 270—280,
nieof. 200—230.
Cegielski 630—600—610—580.
Pocisk 370.
Polska Nafta 205—200—190—205.
Tepege 2900.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 3000—31000—3000
Bank Handlowy 260o—2525.
Bank dla H. i Prz. 1400—1275—1450
(1) 1400—1300.
Bank Kredytowy W. 625—650-600.
Bank Prz. P. Kred. 52 i pół-60-57$^1/_2$.
Bank Handlowy w Poz. 1000.
Bank Przem. Lwow. 440—400—410.
Bank Spółdzielczy 1400—1500.
Bank Zachodni 5600 VI em. 2200.
Bank Ziem. Kred. 100—130.
Bank Zw. Sp. Zarob. 3300—2800.
Bank zw. ziemian 150—175.
Cerata 185—165.
Sole potasowe 3500—4600—4300.
Kijewski 2000—1850—1950.
Puls 270-240-250.
Spies 675—770—750.
Strem 14500.
Wildt 320—330—315.
Chodorow 3700—3550—3700.
Czersk 1800—1650 III em. 850—650
Elektryczność 1900-1700-1800O.
Gosławice 1450—1200—1300.
Częstocice 18$^3/_4$ (3) 22—23-22 i pół
(4) 24 i pół dr.
Michałów 1200—1300—1240.
Cukier 5 i jedna-czwarta—4350—4850
Firlej 270—300.
Drzewo 200—190-192 i pół.
Ortwein 250—262 i pół — 250
Ostrowiec 11—10 i pół — 10800
Parowozy 285—270—275 V em. 260
— 240—245
Pocisk 360—380—370
Starachowice 2700—2850—2775
Trzebinia 250
Unja 5500—5400
Ursus 700—675—700
Zieleniewski 8500—8400—8500
Żyrardów 225—270—235
Belpol 50—60
Borkowski 375—360—385
Jabłkowscy 92 i pół — 120—110
Skóry 125—115—127 i pół
Synd. Roln. 1300—1350—1300
Żegluga 175—210—195
Zach. Tow. dla H. i P. 180
Ćmielów 660—700—680
P. T. E. 170—165—180
Kabel 400—380
Korek 125
Kluczew 600—525—540
Łazy 130—120—135
Nobel 750—800 VI em. 725—675—700
Cegielski 610—570—580
Siła i światło 500—440—455
Rylscy 58—62 i pół — 61 i pół
Borman i Sweden 67 i pół — 72 i p.
—70
Modrzejów 8700—7900—6500
Polska Nafta 205—190—20o
Polski Przem. Naft. 600—625—[illegible]
Pustelnik 550—570
Spirytus 1800—1675—1825
Polski Lloyd 65—90
Konopie 310—350
Fitzner i Gamper 6400—5800—610[illegible]
Norblin 950—900 (1) 130o—1325
Lilpop 625—555—600
Haberbusch 4000—3875—3950
Rohn 565—500—550 IV em. 525—4[illegible]
—500—
Rudzki 1800—1500—1600 dr.
Węgiel 6100—6400 dr.

Myj ręce przed jedzeniem!
Tyfus w mieście

Jaskiniowe małżeństwo.

Ścięcie Ludwika XVI.—Rzeź arystokracji.—Tysiąc luidorów na głowie zaufanego dworzanina królewskiego. — Zbiry w potrzasku.—Ważne dokumenty.—Poświęcenie wiernego sługi. — Narzeczona dzieli los ukochanego. — Wybawienie.

Było to w czasie najwyższego rozpasania się wielkiej rewolucji francuskiej. Dnia 11 stycznia 1793 król Ludwik XVI złożył głowę pod nóż gilotyny, a świeżo ukonstytuowany trybunał rewolucyjny wydał walkę śmiertelną wszystkim pozostałym w Paryżu poplecznikom i sługom królewskim. Członkowie związku terorystycznego przesadzali się w gorliwości i zawziętości. W ciągu niespełna miesiąca krew spływająca z narzędzia śmierci, wyżłobiła odpływ do pobliskiego kanału. Nieubłagany Danton, przywódca komitetu wykonawczego, codziennie zrana szalał z gniewu, nie znajdując na liście uwięzionych nazwiska Ludwika de Chavigny, na schwytaniu którego niezmiernie mu za leżało. Kawaler ten posiadał wiadomości o wielu rzeczach, związanych z osobami dworu. Policja ówczesnego szczupłego Paryża czyniła wszystko dla udaremnienia ucieczki arystokratom. Szpiedzy, wyznaczeni do dozorowania rogatek, drżąc przed obliczem tyrana, zapewniali, iż de Chavigny, którego tak jeszcze niedawno widziano na dworze Ludwika, nie mógł żadnym sposobem prześlizgnąć się przez zwarty łańcuch siepaczów. Kłam ich twierdzeniom zadał list panny lee Blois, narzeczonej poszukiwanego kawalera. Znaleziono to pismo w jego pałacu w lasku Vincennes. Pisała mu, iż zdołała omylić czujność policji, że ucieka i zasyła mu pożegnanie. Zatem szpiedzy nic nie byli warci, bo jeżeli panna Blois przerwała kordon, mógł to samo uczynić Chavigny i tylu innych. Wielu nieszczęśliwych policjantów własne niedołęstwo przypłaciło życiem. Poszukiwania na nic się nie przydały. Danton zaś gryząc z wściekłości palce aż do krwi, był zmuszony dać za wygraną.

Gdzież się jednak podziewał przedmiot tak gorliwych poszukiwań?

Odpowiedź znalazła się dopiero po dwóch latach, po zgonie Dantona i Robespierra, gdy po ogłoszeniu dyktatorjatu przewroty we Francji wkroczyły na nowe, spokojniejsze i mniej krwawe tory.

Ludwik de Chavigny i jego narzeczona nie opuszczali Paryża ani na jedną chwilę. Panna de Blois, osoba wynalazcza i przebiegła, listem podrzuconym w Vincennes podeszła najsprytniejszych wywiadowców policji paryskiej. Gdy już znikła wszelka nadzieja ratunku, ułożyła plan, którego ścisłym wykonawcą był sługa Chavigny'ego jeszcze z lat dziecięcych, wierny i oddany, Girard.

Na skraju bulwaru św. Antoniego, znajdowały się opuszczone i trawą porosłe ruiny jednego z pawilonów zburzonej Bastylji. Otóż Girard za poradą swojej przyszłej pani, natychmiast po uwięzieniu króla w Temple, gdy zguba Chavigny'ego zdawała się być nieuchronną, w głębi fundamentów, pracując bez przerwy dniem i nocą, własnemi rękoma wykopał jaskinię. W niej to urządził bezpieczne schronienie dla młodej pary. Przez ciąg dwóch lat z górą, w przebraniu za zgrzybiałą, ohydną megerę, z koszykiem w ręku wymykał się do miasta po żywność dla swoich więźniów. Czas ten narzeczeni przeżyli wśród najokropniejszych warunków, wystawiani na wilgoć, chłód i zęby szczurów. Wyszli z jaskini, pomimo młodego wieku, chorzy i złamani, ażeby resztki swego ziemskiego żywota związać ślubem małżeńskim. Wkrótce też zmarli oboje pochowani przez Girardina, który ich mogiły zrosił rzęsistemi łzami. Ich cierpienia nie były nadaremne. Swojem ukryciem się ocalili życie wielu osobom skompromitowanym wobec terorystów rewolucji.

Kosztowne roztargnienie.

Pani X., wsiadłszy do samochodu na dworcu St. Charles w Marsylji, umieściła obok siebie szkatułkę z biżuterją wartości 250.000 franków. Wysiadłszy przed domem na ulicy Du Comolal, pani X. zapomniała zabrać szkatułkę. Nazajutrz zwrócono ją jej — pustą.

Policja aresztowała szofera, który wypiera się udziału w kradzieży. Podejrzanem wydaje się jednak, iż odesłano szkatułkę do mieszkania pani X.

Awantury w mieście Forda

czyli

Co może spowodować posługaczka, która chce sobie kupić auto.

Detroit, wielkie miasto przemysłowe w stanie Michigan, stało się widownią walki dwóch obozów politycznych. Asumpt do tego dało następujące wydarzenie:

Pani Johnson, bohaterka tej całej kampanji, jest posługaczką przychodnią w Ratuszu. Codzień zjawia się, by oczyścić szyby i umyć podłogi.

W Detroit, mieście Forda i jego fabryk ma prawie każdy swój automobil, więc i pani Johnson użyła swe zaoszczędzone grosze na to, by kupić sobie skromne, małe auto, którem udaje się codzień do swej pracy.

To jednak nie podobało się (wydaje się to dziwnem w demokratycznych Stanach Zjednoczonych) ojcom miasta.

Uznali oni za niedopuszczalne, by prosta kobiecina miała choćby skromne, ale własne auto, i za złe jej mieli przedewszystkiem, że ośmiela się zostawiać je przed ratuszem, gdzie obok niego stały eleganckie limuzyny szefów i radców.

Pani Johnson została zwolniona z pracy. Jednakże nie dała za wygraną, gdyż nie widziała w tym, iż miała własny automobil, jakiegokolwiek wykroczenia przeciwko dobrym obyczajom. Zwierzyła się ze wszystkiego prasie, która chętnie zajęła się tym wypadkiem, wykorzystując go dla swych partyjnych celów.

Emancypacja i kieszenie.

Jaki jest związek pomiędzy powszechnem głosowaniem, a... kieszenią? Pozornie niema żadnego. Ale innego jest zdania p. Forest, feljetonista „Matin'a".

„W pewnem towarzystwie — pisze— mówiono o feminizmie, oraz o prawach kobiet francuskich do urny wyborczej. Pewna pani, znana z wytworności, oświadczyła:

— Nie, my nie jesteśmy jeszcze dojrzałe do korzystania z pełni praw.

Jedni z obecnych zaprzeczyli temu z grzeczności, inni z przekonania, a wtedy dama odparła:

— Chcecie dowodu? Oto kobiety nie mają kieszeni. Mój mąż ma 5 kieszeni w marynarce, 3 w spodniach, 5 w palcie, razem 13. Ja nie mam ani jednej. Muszę wciąż nosić torebkę. Cóż może być wiarygodniejszego? Ręce ciągle są potrzebne. I wszystkie kobiety poddają się pokornie temu absurdowi, choć nas nikt nie zmusza. Wobec tego, jakżeż można mieć nadzieję, że dojdziemy kiedyś do poważnego wpływu? Przecież mężczyzni nam nie zabraniają mieć kieszenie...

Po chwili dodała:

— Co do mnie próbowałam reagować. Mówią, że kieszenie szpecą suknię, więc chciałam nosić torebkę umocowaną u pasa, jak nosiły nasze prababki To było praktyczne, bo ręce były wolne. Tak, ale będą mię pokazywać palcami! Moja krawcowa była oburzona.

Kobiety nie dojdą nigdy do niczego, bo z jednej strony są prawa mężczyzny i obywatela, a z drugiej prawa kobiety i krawca... A ten ostatni zawsze tryumfuje! Narzuca swoje modele całemu społeczeństwu.

— Dopiero wtedy uwierzę w przyszłość polityczną kobiety, gdy bedzie miała kieszenie. Ani sekundy przedtem!

JULJAN STARSKI. 8)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

FRANCUSKIE HISTORJE.

—::—

Kranc nie odpowiedział. Po jego ściągłej twarzy przemknął ledwo widoczny uśmiech i wypełzł w sarkastyczne zmarszczki dokoła ust. Stübel przyglądał mu się uważnie.

Tymczasem doszli do rogu Nawrot.

— Wejdziemy na kawę do Szaniawskiego? — spytał Stübel.

— No, dobrze — odparł z namysłem Kranc, widząc, że żadną miarą nie pozbędzie się swego niespodziewanego towarzysza.

U wejścia uderzyła ich ciężka, parna atmosfera. W powietrzu unosiła się jakaś niesamowita wilgoć i kłęby dymu zasłaniały postacie siedzących. Pomieszany zapach kawy, świeżego ciasta, kobiecych perfum i dziwnej jakiejś specyficznie łódzkiej nudy w południe niedzielne.

Z ledwością przeciskali się pomiędzy stolikami. Stübel kłaniał się na lewo i na prawo. Oczy kobiece obojętnie ślizgały się po jego postaci i spojrzenia padały na długą chwilę na twarz Kranca. Znaleźli maleńki stolik w końcu kawiarni. Z pierwszego pokoju dobiegał rozgwar głosów.

Kelner podał im kawę i talerz mikroskopijnych ciastek.

— I to Łódź nazywa życiem, panie Stübel — mawiał Kranc rozmowę, zaciągając się dymem z papierosa. — Gromada włóczących się po kawiarniach samic, roztaczających swe wątpliwe wdzięki przed zbiegowiskiem próżniaków, żyjących z kart lub oszustwa. Spójrz pan na tę twarz kobiecą przy stoliku na lewo. Nuda walczy na niej z rozpasaniem. Zapewne żona bogatego paskarza, która wróciła przed kilku tygodniami z Zoppot i żadną miarą nie może zapomnieć o swych miłosnych przygodach na plaży, w „Mazurce" i tolerancyjnym pensjonacie na Grosse Unterführung.

— Nie myli się pan zupełnie. Podziwiam pański trafny sąd o ludziach. O pani tej, zresztą, opowiadają sensacyjną historję: zniknęła w zeszłym roku z maskarady w towarzystwie dżentelmena, który miał w kieszeni klucz od mieszkania swego przyjaciela, oficera francuskiego. Wszystko byłoby skończyło się cicho i dobrze, gdyby nie okoliczność, iż następnego dnia oficer ów znalazł w swym łóżku pierścionek, w którym poznał własność pewnej panny, doskonale znanej w tutejszym towarzystwie. Z miną niewiniątka zapytał następnego dnia swego nocnego gościa, czy istotnie panna X jest tak nieostrożna... Nie pomagały żadne perswazje — francuz nie pozwolił sobie wytłomaczyć rzeczy tak mogące narobić rozgłosu, gdyby wypadkiem nie poznał tegoż wieczoru tej oto pani która zgodziła się na odwiedziny u niego i — poznała pokój, w którym była dopiero ubiegłej nocy. Okazało się, iż pierścionek istotnie zgubił w zapale dżentelmen, korzystający z cudzych pomieszkań...

— Doskonały kawał — uśmiechnął się Kranc — godzien pióra Maupassanta. Ale, rzeczywiście, ci francuscy oficerowie zrobili, zdaje się, poważne spustoszenia wśród dziewiczej niewinności łodzianek!...

— Tak, tak — potwierdził z przekonaniem Stübel i w tej samej chwili złożył głęboki ukłon wchodzącemu starszemu mężczyźnie.

W kawiarni było coraz duszniej i tłumniej. Jedzono ciastka i rozmawiano tu o manufakturze, tam o premjerze, o najnowszych plotkach, strojach, umawiano się na popołudniowego „szmendefera", a na wieczór do przytulnych, ciemnych lóż „Casina".

— Wspominał pan o willi przy „Czarnej drodze", panie Kranc — mówił dalej Stübel. — Przypuszczam, że słyszał pan coś o tem zapewne, ale nie zna pan szczegółów. Jeżeli pana one interesują opowiem...

— Ależ proszę bardzo — zainteresował się żywo Kranc.

— O figlach łódzkich podczas pobytu francuzów wprost nie można sobie wyobrazić. Oficerowie, stanowiący tu obsługę tanków, otrzymywali codziennie dziesiątki listów od dam z towarzystwa z zaproszeniami na randki. Niejedno stadło małżeńskie rozbiło się o francuskie szlify, a pewien przytułek dla niemowląt w Wiedniu liczy w gronie swych pensjonarzy „rodzonych" łodzian o krwi mieszanej z nadsekwańską. I otóż, pomysłowi bon-viveur'zy urządzili sobie wygodny azyl w Rudzie Pabjanickiej w opuszczonej, starej willi na „Czarnej drodze". Zwieziono tam miękkie dywany i luksusowe meble, żyrandole sprowadzono z Warszawy, a ogrody i cieplarnie łódzkie dały tam kwiat swego kwiecia. Krótko mówiąc: rozkoszny zakątek miłości zakazanej, nie słychanych bachanalji, gdzie śmiech histeryczny szalejących kobiet mieszał się z skargliwą melodją ślepego skrzypka, gdzie zapach najdroższych perfum paryskich walczył o lepsze z wonią benzyny i olejów, przenikającą mundury tankowców...

Wina lały się strumieniem; najdroższe owoce południa i najcudowniejsze kadzidła wschodu — oto, czem płacono kobietom za ich spodlenie, sponiewieranie ich ciał i zatrucie dusz...

— Czy willa jeszcze mieści w sobie ten przybytek? — zapytał nagle Kranc, przerywając opowiadanie.

— Hm... Jak tu panu powiedzieć?... Właściwie nie, ale właściwie... Teraz wszystko się zmieniło... Zresztą, przy okazji opowiem panu resztę...

Stübel raptownie wstał i podał rękę Krancowi:

— Nie zapomni pan o nas, bardzo proszę. Siostra bardzo się ucieszy, a i ojciec zechce panu podziękować za rycerski postępek...

— Poszedł.

Kranc pozostał sam. Brunetka z poza sąsiedniego stolika utopiła w nim swe wielkie, stalowe oczy.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 320,000 i odnosz. do domu 30000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 400,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 600,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 8000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 6000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 6000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 720,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. od . W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.